

Waldemar Paruch

"Teoria polityki. Podstawy metodologiczne politologii empirycznej", Barbara Krauz-Mozer, Władysław Szostak, Kraków 1993 : [recenzja]

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia 23, 315-320

1995/1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzje. Polemiki. Sprawozdania

Reviews. Polemics. Reports

Barbara Krauz-Mozer i Władysław Szostak: *Teoria polityki. Podstawy metodologiczne politologii empirycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1993, s. 111.

Politolodzy w Polsce pod koniec XX wieku, rozwijając swoją dyscyplinę naukową, winni przyjąć za priorytetowe dwa zadania. Po pierwsze — należy koniecznie i zdecydowanie przewyciężyć negatywne następstwa dominacji filozofii marksistowskiej w naukach społecznych i wyzwolić się od wpływów ideologicznych. Po drugie — podjąć zintegrowane poszukiwania podstaw metodologicznych politologii w celu określenia paradygmatu badawczego właściwego dla tej nauki. Politologia wychodzi bowiem ze stadium metodologicznego eklektyzmu i uzależnienia od innych, „starych” nauk, takich jak historia, prawo, socjologia czy filozofia.

Powyższe dwie przesłanki tworzą swoisty imperatyw dla współczesnych badań politologicznych, wymuszający refleksję metodologiczną, a w jej ramach poszukiwanie paradygmatu badań politologicznych. W tym zawiera się też uzasadnienie, dla którego warto przeanalizować pracę Barbary Krauz-Mozer i Władysława Szostaka; tym bardziej, że B. Krauz-Mozer już zaistniała wśród politologów podejmujących trud rozważań metodologicznych.¹ Innym powodem skłaniającym do krytyki tejże pracy jest nadanie jej waloru podręcznika dla studentów nauk politycznych, będącego wprowadzeniem do metodologicznych podstaw nauki o polityce uznanych za istotną część programu teorii polityki. Realizacja zarówno propedeutycznych zadań stawianych przed tym przedmiotem, jak i kształtowanie konkretnych i realnych umiejętności z zakresu metodologii jest podwójnie skomplikowana.

Z jednej strony metodologia badań politologicznych rozumiana jako dyscyplina politologii nie uległa w Polsce wyraźnej krystalizacji, a ponadto można się zgodzić z konstatacją autorów recenzowanej pracy, że dotychczasowe opracowania są „zbyt szerokie oraz mało

¹ Zob. B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy wyjaśniania w nauce o polityce*, Kraków 1992.

przystępne dla studentów politologii” (s. 5).² Jeśli dodamy do tego brak polemik oraz systematycznych i krytycznych badań nad wytworzoną dotychczas literaturą politologiczną (brak rozwoju dyscypliny porównywalnej z historiografią w badaniach historycznych), to uzyskamy stan od strony dydaktycznej i poznawczej dość trudny.

Z drugiej strony zaś metodologiczne podstawy nauki o polityce, zwane w innych ośrodkach metodologią badań politologicznych, w programie tychże studiów — porównując z edukacją na studiach historycznych — zajmują miejsce zarówno wstępu do badań historycznych, jak i metodologii studiowanej dyscypliny. Co oznacza spełnianie przez ten przedmiot przede wszystkim roli praktycznej, a dopiero na drugim planie teoretycznej.

Autorzy we wstępie zadeklarowali dwa cele postawione przed pracą: pierwszy to chęć zapelnienia luki istniejącej w literaturze politologicznej, drugi zaś, to podjęcie rzeczywistych i elementarnych problemów metodologicznych, szczególnie z zakresu metodologii ogólnej. Zdecydowanie bardziej udało się im osiągnąć cel drugi, przez wprowadzenie podstawowych kategorii dotyczących nauki i naukoznawstwa. Dominował on w siedmiu rozdziałach pracy liczącej ich dziesięć. Jedynie rozdziały VII, VIII i IX zdają się być mniej uniwersalne a bardziej politologiczne oraz adekwatne do tytułu pracy.

Wiele zastrzeżeń wzbudziła deklaracja, że rozdziały II-VII „[...] są wykładem metodologicznych podstaw nauki o polityce, składających się na współczesny paradygmat tej nauki” (s. 5). Niewątpliwie B. Krauz-Mozer, a ona jest autorką tych rozdziałów, przedstawiła określony wzorzec politologii, zgodny z podejściem analityczno-empirycznym, co zostało zapowiedziane w tytule i klarownie uzasadnione w dalszych partiach pracy, ale na pewno nie są to reprezentatywne dla współczesnego stanu badań metodologiczne podstawy nauki o polityce. Jest to tylko jeden z wzorców w politologii.

Krauz-Mozer odniosła się do nauki w sposób dychotomiczny, widząc spór między dwiema koncepcjami: analityczno-empiryczną i hermeneutyczno-humanistyczną. Na obszarze nauk społecznych ów spór jawi się — w świetle książki — jako bój, i metodologiczny, i filozoficzny. W tym pierwszym aspekcie co do programów i celów, w tym drugim co do wartości, jakie realizować ma poznanie w naukach społecznych (s. 25).

Analityczno-empiryczny wzorzec naukowości oparty został na założeniu, że „[...] celem nauki jest obiektywna obserwacja, opis obserwacji, wyjaśnianie zaobserwowanych faktów i przewidywania, na koniec zaś zastosowanie owej wiedzy w praktyce” (s. 21). Natomiast zwolennicy badań hermeneutyczno-humanistycznych „[...] upatrują swych zadań i celu nie w wyjaśnieniu zjawisk społecznych, lecz w opisie i interpretacji prowadzącej do rozumienia” (s. 24). Zestawiając te dwa twierdzenia ogólne, chciałbym wyeksponować trzy zastrzeżenia.

Po pierwsze — konflikt między zwolennikami dwóch paradygmatów naukowości niewątpliwie istnieje i łatwo go dostrzec w naukach społecznych. Natomiast za bardzo wąt-

² Można wymienić zaledwie kilka prac, w których autorzy podjęli próbę, w miarę kompleksowych, badań z zakresu metodologii politologii. Do nich zaliczam: F. Ryszka, *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984; T. Klementewicz, *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991; *Id.*, *Politologia tradycyjna a politologia teoretyczna w poszukiwaniu modelu metodologicznego nauki o polityce*, „Studia Polityczne” 1992, nr 1, s. 95–106; *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opalek, Warszawa 1975; *Historia, prawo, polityka*, red. J. Baszkiewicz, A. Bodnar, S. Gebethner, Warszawa 1990; *Z zagadnień teorii polityki*, red. K. Opalek, Warszawa 1978; Z. J. Pietraś, *Adaptacyjność spenetrowanych systemów politycznych*, Lublin 1990; *Id.*, *Teoria decyzji politycznych*, Lublin 1990; *Elementy teorii polityki*, red. K. Opalek, Warszawa 1989; *Decyzje polityczne w systemach społecznych*, red. A. Bodnar, W. J. Szczepański, Warszawa 1987; R. Skarżyński, *Wróg i sojusznik. Studium struktury myśli politycznej*, „Studia Nauk Politycznych” 1990, nr 1–3, s. 59–88; *Id.*, *Historia myśli politycznej w ujęciu politologicznym. Zarys koncepcji*, „Studia Polityczne” 1992, nr 1, s. 107–119.

pliwie uważam stwierdzenie, że dla politologii jedynym punktem odniesienia są nauki przyrodnicze, wypracowany tam ideał nauki, wzorzec metody naukowej, ideał wiedzy naukowej i racjonalnej (s. 24). Dokonany wybór i jednostronność spojrzenia potwierdził tytuł pracy oraz zawartość rozdziału III: *Umiarkowany empiryzm*; natomiast prezentacja hermeneutyczno-humanistycznego wzorca naukowości jest wybitnie fragmentaryczna.

Po drugie — w pracy wystąpiła wyraźna logiczna sprzeczność (s. 25). Z jednej strony Krauz-Mozer stwierdziła, że spór między powyższymi dwoma wzorcami jest nie rozstrzygnięty, wobec tego możliwe są świadome możliwości równouprawnionego wyboru, acz podejmowane na drodze decyzji arbitralnej, gdy jednocześnie na tej samej stronie autorka skonstatowała, iż badania społeczne (w domyśle także politologiczne) zorientowane według wzorca hermeneutyczno-humanistycznego są całkowicie niepraktyczne i jałowe. Wybór więc został przesadzony. Z tą chyba nasuwającą się uwagą, że gdyby politologia obfitowała tylko w admirałów badań analityczno-empirycznych pozbawionych umiejętności rozumienia polityki w aspekcie humanistycznym i krytyki wytworzonych na jej obszarze źródeł, wówczas nie spełniałaby ona funkcji społecznych od niej oczekiwanych ani nie ustrzegłaby się olbrzymiej ilości błędów polegających na nieadekwatności formułowanych wniosków, teorii i pognoz.

Po trzecie — wyeliminowanie z politologii badań hermeneutyczno-humanistycznych pociągnęłoby, czego autorka jest świadoma, wchłonięcie przez tę naukę niedostatków empiryzmu (s. 45 i nast.). Chodzi tu zwłaszcza o zubożenie przedmiotowe i podmiotowe, bowiem wtedy doświadczeniom politologicznym wymykałyby się zdarzenia minione i przyszłe, ujęcia diachroniczne i genetyczne; spotęgowaniu uległby problem konieczności nomenologicznych. Na tej drodze politologia stałaby się nauką kadłubową, poza którą pozostałyby np. badania nad myślą polityczną i systemami politycznymi. Absolwenci politologii zaś zostaliby pozbawieni umiejętności kwerendy archiwalnej i hermeneutyki, np. analizy świadectw myśli politycznej czy też dokumentów dyplomatycznych, natomiast biegłość w zakresie doświadczeń tej ułomności by nie zastąpiła.³

Wyraźna akceptacja paradygmatu analityczno-empirycznego, połączona z niedocenianiem badań hermeneutyczno-humanistycznych właściwych dla politologii (nawet szerzej nauk społecznych), jest konsekwencją przyjętych przez autorów poglądów na przedmiot politologii oraz dokonanej charakterystyki politologii jako nauki (s. 17–18). Warto jednak wyeksponować fakt, iż autorom towarzyszyło silne przekonanie ograniczonego takiego naukowego podejścia. Krauz-Mozer podkreśliła, że po pierwsze „[...] empiryczne badania zjawisk społecznych dostarczają tylko częściowej o nich wiedzy zmieniającej człowieka w przedmiot”, co stwarza możliwości manipulowania nim; po drugie łączą się te badania z szeregiem ograniczeń i pozwalają jedynie osiągnąć fragmentaryczną wiedzę (s. 26). Natomiast przed politologią traktowaną z jednej strony jako *epistémé* stawia się warunek wszechstronności oglądu problemu, z drugiej strony jako *téchne* wymaga się rozumienia rzeczywistości politycznej, co może stwarzać przesłanki do efektywnego rozwiązywania problemów. Tak więc politolodzy mają obowiązek podejmować zadania poznawcze wynikające z obu powyższych ról.

Rozdział IV: *Metoda naukowa* jest prostym i zrozumiałym wykładem poświęconym indukcjonizmowi i dedukcjonizmowi z jasnym uchwyceniem różnicy między nimi. Z tym jedynym zastrzeżeniem, że nie można obu podejść ograniczać tylko do badań empirycznych, są to generalne metody konstruowania teorii i ustalania faktów, niezależnie czy postępujemy zgodnie z wzorcem analityczno-empirycznym, czy hermeneutyczno-huma-

³ Zob. G. Funke, *Hermeneutyka i język*, Poznań 1994, *passim*.

nistycznym.⁴ Nie wyklucza to akceptacji poglądu, że w naukach społecznych aparatura pojęciowa daleka jest od stopnia jednoznaczności w przedstawianiu wyników badań, tak więc uzyskiwana systematyzacja nie poddaje się kwantyfikacji. Dlatego też stopień intersubiektywnej komunikowalności i kontroli jest znacznie większy w naukach formalnych i realnych typu przyrodniczego niż w naukach społecznych i humanistycznych (s. 43–44).

W rozważaniach, które można by określić jako czysto politologiczne, autorzy wyodrębnili jedynie trzy elementy: (1) przedmiot poznania; (2) metody badawcze typu analiza systemowa, decyzyjna i sytuacyjna; (3) struktury ich rezultatów. Wstępnie jednocześnie, jako swoiste uproszczenie, przyjęto nierozwiązywalność ośmiu podstawowych dylematów (antynomii) wiedzy społecznej (s. 15–16).

Jednak nim przejdziemy do krytyki owych trzech elementów należałoby odpowiedzieć na pytanie: czym dla autorów jest politologia, a może raczej nauka o polityce, ten termin jest używany w pracy zdecydowanie częściej. Władysław Szostak uznał, że występuje jedność przedmiotu nauk społecznych i humanistycznych, a zjawiska polityczne można wyodrębnić od pozostałych zjawisk społecznych jedynie względnie, na podstawie drugorzędnych kryteriów poznawanych intuicyjnie a określanych mianem polityczności. Zjawiska polityczne posiadają wielość kategorii ontycznych i ich aspektów (s. 12). W tej kwestii zasadniczo badacze-politologdy są zgodni.⁵

Natomiast wielce dyskusyjny jest pogląd B. Krauz-Mozer wyrażony w rozdziale II: *Wzorce nauki*. Dokonała ona parcelacji politologii na nauki polityczne rozumiane jako nauki podstawowe i naukę o polityce (wąsko rozumiana politologia) jako dyscyplinę praktyczną z wyraźnie wyodrębnioną warstwą filozoficzną (s. 18). Istnienie tej warstwy zostało uzasadnione przekonaniem, że problem polityczny to głównie problem moralny, bo „[...] jest to wybór celów dla ludzkich działań, którym podporządkowany jest dobór środków realizacji, a ich podstawą może stanowić wiedza naukowa” (s. 19). Trudno jest też polemizować z przekonaniem, że polityka jest mglistym obszarem badań, w którym sąsiadują z sobą poczynania naukowe z nienaukowymi. Jednak oderwanie od politologii tzw. nauk politycznych może jedynie prowadzić do jej dezintegracji. Znacznie bardziej korzystne i poznawczo, i dydaktycznie oraz warsztatowo byłoby przyjęcie rozwiązań wypracowanych w historii, gdzie funkcjonują pojęcia: nauki pomocnicze i nauki posiłkujące. Równie dobrze wiele dyscyplin uznawanych za nauki podstawowe może taką rolę spełniać wobec politologii.

Przyjęcie powyższego rozwiązania umożliwiłoby nadanie politologii cech i *epistémé*, i *téchne*. Byłaby ona zarówno nauką podstawową nastawioną na rozpoznanie i analizę zjawisk, jak i nauką stosowaną, której postępowanie można by ująć jako dostarczenie dyrektyw dla działań politycznych (podejmowanie decyzji). W tych warunkach możliwe byłoby formułowanie w politologii, tak jak to opisała Krauz-Mozer w rozdziale VI: *Rola teorii w nauce*, dwóch typów teorii: (1) wyjaśniających cechy zjawiska politycznego oraz zależności synchroniczne i diachroniczne (teorie w naukach podstawowych); (2) zalecających określone działania w celu realizacji stanu rzeczy wynikającego z przyjętego systemu wartości (teorie w naukach stosowanych) (s. 54–57).

Godne zaś jest ubolewania, że wśród politologów w Polsce nie dokonano się wyraźna specjalizacja na twórców teorii „podstawowych” i „stosowanych”. Pewnym wyjątkiem są tu specjaliści w zakresie stosunków międzynarodowych. Nadal usiłuje się łączyć obie te właściwości, co Krauz-Mozer określiła jako tworzenie teorii służących realności społecznej,

⁴ Zob. B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa–Poznań 1985, s. 229–231.

⁵ Zob. Klementewicz, *Dzieje polityczne: kondominium historii politycznej i nauki o polityce*, [w:] *Historia, prawo, polityka...*

które jednocześnie służą za podstawę programu jej zmiany (s. 58). Natomiast świat wiedzy i świat jej zastosowań są różne; w jednym obowiązuje kryterium prawdziwości, w drugim zaś efektywności.

Innym generalnym mankamentem rozważań dotyczących charakterystyki politologii jako nauki jest brak wskazania na jej genezę. O ile Władysław Szostak przedstawił definicje polityki (etatystyczne, kratologiczne, systemowe), o tyle nie ma niezbędnych — moim zdaniem — dwóch elementów: po pierwsze — różnic między Arystotelesowskim a Weberowskim rozumieniem polityki, po drugie — historycznej zmienności rozumienia kategorii polityka i etapowości kształtowania wiedzy o niej, która z czasem stała się podstawą wyłaniania się politologii jako samodzielnej nauki.

W zupełności trafne jest przekonanie o zależności przedmiotu badań politologicznych od kontekstu społeczno-politycznego (s. 12, 17), podzielają go obaj autorzy pracy. Szostak podjął próbę zilustrowania przedmiotu nauki o polityce poprzez odwołanie się do syntetycznej tabeli, w której określono polityczność zjawisk społecznych, używając kategorii: czas, sfera, płaszczyzny i sposób wyrażania (s. 12).

W odniesieniu do tych rozważań można sformułować dwa zastrzeżenia. Pierwsze polega na celowym wyeliminowaniu z syntetycznej tabeli kategorii zaliczanych do sfery świadomości społecznej i indywidualnej, takich jak myśl polityczna, doktryny, ideologie i programy polityczne.⁶ Można przyjąć, że pole badań politologicznych jest zakreślone przez cztery wierzchołki: (1) decyzje i działania podmiotów polityki; (2) struktury władzy; (3) globalne skutki działań i decyzji; (4) świadomość społeczna i indywidualna. Drugie zastrzeżenie odnosi się do skutków, politolog bada procesy otwarte ontologicznie, czyli takie, których pewnych skutków nie można przewidzieć. Nie jest wiadome więc, jaka alternatywa zostanie ostatecznie zrealizowana.⁷ Niewątpliwie praca zyskałaby na przejrzystości, gdyby został wyodrębniony samodzielny rozdział obejmujący problematykę związaną z przedmiotem poznania w politologii, została ona zaś wtopiona w rozdział I: *Nauka i naukoznawstwo* i rozdział II: *Wzorce nauki*.

Prezentując metody badawcze właściwe dla politologii, autorzy, zgodnie z założeniem — i co warto podkreślić trafnie — wybrali trzy: analizę decyzyjną, analizę systemową i analizę sytuacyjną. Jest to ta część pracy, która nie wzbudziła poważniejszych zastrzeżeń, z wyjątkiem niedostateczności dociekań poświęconych analizie sytuacyjnej. Niezrozumiałe jest niewykorzystanie pracy Tadeusza Klementewicza: *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*.⁸ Następnym tego jest zbyt powierzchowna prezentacja tej metody. Brak więc jest takich niezbędnych kwestii, jak: (1) model sytuacji politycznej, (2) dwa wymiary analizy sytuacyjnej, (3) mechanizmy zmian zachodzących w sytuacji politycznej, (4) przestrzeń oddziaływań między działaniami, świadomością i warunkami. Wszystko to powoduje, że obraz analizy sytuacyjnej jest zdecydowanie niepełny i niewystarczający, w odróżnieniu od analizy decyzyjnej i systemowej.

Natomiast zupełnie nie zainteresowano się poszczególnymi technikami badawczymi, słusznie przyjmując, iż zajmują się nimi bardzo szczegółowo dyscypliny wyodrębniane w politologii.

Mało przekonujące są argumenty, na mocy których ograniczono zawartość rozdziału VIII: *Kierunki politologicznych badań empirycznych* jedynie do strategii socjologiczno-

⁶ Zob. R. Skarzyński, *Wróg i sojusznik...*; *id.*, *Historia myśli politycznej...*

⁷ Zob. T. Klementewicz, *Dzieje polityczne...*; T. Uliński, *Przedmiotowe i metodologiczne swoistości historii i politologii*, [w:] *Historia, prawo, polityka...*; *id.*, *Historia a nauka o polityce (odrębności i podobieństwa obszarów badawczych)*, „Edukacja Polityczna” 1988, nr 12, s. 21–37.

⁸ T. Klementewicz: *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, Warszawa 1991.

-politologicznej (s. 63–73). Owszem zostało zaznaczone, że dokonany wybór jest arbitralny a jako uzasadnienie przytoczono ważność dla praktycznej działalności społecznej. Niestety nie wiadomo za pomocą jakich instrumentów została zmierzona owa ważność powodująca fakt, że socjologia polityki przysłoniła inne równouprawnione dyscypliny wyróżniane w politologii.

Autorzy nie uchronili się przed pewnymi błędami, które nazwać by należało technicznymi lub wydawniczymi. Zważywszy, że praca ma charakter skryptu pewne elementy winny być ujednoczone. Chodzi zwłaszcza o niejednakowo sporządzone przypisy, niekonsekwentne podawanie literatury po zakończeniu każdego rozdziału, niekompletność — na etapie podstawowym — owej literatury, brak jej końcowego wykazu, wyraźne różnice w stylu autorskim między rozdziałami napisanymi przez Krauz-Mozer i Szostaka.

Niemniej, gdyby należało dokonać oceny podsumowującej, będzie ona miała zdecydowanie charakter pozytywny, mimo iż bardzo wiele wątków zawartych w tej książce jest kontrowersyjnych i przedstawionych jednostronnie oraz fragmentarycznie. Winno to skłaniać politologów hołdujących innym paradygmatom nauki, jaką jest politologia, do przygotowywania analogicznych rozważań o charakterze metodologicznym. W tym obszarze politologii prac rzetelnych i nowatorskich jest nadal zbyt mało.

Waldemar Paruch

Polityka narodowościowa państw Europy Środkowowschodniej. Materiały z międzynarodowej konferencji „Mniejszości narodowe i religijne w pokomunistycznej Europie Środkowowschodniej”, zorganizowanej w dniach 20–22 października 1992 r. Lublin 1993.

Złożoność problematyki narodowościowej we współczesnym świecie jest powszechnie postrzegana. Wielorakie jej aspekty, zwłaszcza uwarunkowania historyczne, zależności, różne sprzeczne interesy i tendencje rozwojowe budzą zrozumiałe zainteresowanie przedstawicieli nauki nie od dziś. Świat bowiem składa się z narodów, które zdołały utworzyć własne państwa i tych, które są na etapie ich budowania. Ta druga tendencja jakby była rozumiana, ale nie w pełni akceptowana. Zadajemy sobie pytanie, co będzie, jak z 3 tys. różnych narodowości powstaną nowe państwa. Nie wydaje nam się to ani możliwe, ani celowe. Nic więc dziwnego, że zmagania narodowości — żyjących w ramach innych państw — o swoją tożsamość i suwerenność są tłumione czasami brutalnie, przy obojętności świata, który zasłania się zasadą tzw. wewnętrznych racji. Przykład Czechenii jest w tym względzie wielce wymowny i pouczający.

To nie przypadek, że sprawy mniejszości narodowych, religijnych z taką siłą pojawiły się w naszym regionie, który utarło się nazywać „postkomunistycznym”. Długoletnie łamanie praw tych mniejszości, pomijanie milczeniem ich praw i postulatów przy załamaniu globalnej struktury stosunków międzynarodowych uwolniło sprawy i konflikty dotąd nieznanne w tej części Europy.

Jest to więc problematyka, która musi obchodzić przechodzące do demokracji kraje i narody „postkomunistycznej” Europy. Podejmuje je także coraz odważniej polska nauka, mimo przeżywanego kłopotów i niedostatków, głównie finansowych.

Lubelski ośrodek naukowy — i to zarówno prężne środowisko Katolickiego Uniwersytetu, jak i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej — daje dowody, że można radzić sobie